Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
4(12)/2022

nasza parafia

relacje

2022
ROK JEDNOŚCI

NABOŻEŃSTWO NA PAMIĄTKĘ REFORMACJI
połączone z konwersją
31 października 2022 roku

Dlatego sam Pan da wam znak:
Oto panna pocznie i urodzi syna, i nada mu imię Immanuel.
Iz 7, 14 | BE

Bóg z nami!

Drogie Siostry, Drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie,

przygotowujemy się na dni świąteczne, w czasie których przypominamy sobie, że w odległym zakątku świata, w trudnych okolicznościach, pośród zimowej nocy, daleko od ciepłych zajazdów i przytulnych miejsc narodził się Ten, który przyniósł ludziom bezcenne poselstwo – Radosną Nowinę!

W ten niezwykły sposób Bóg odpowiedział na wołanie człowieka o wolność, pokój i nadzieję, a ostatecznie także o zbawienie! Odpowiedział samym sobą, ponieważ to On jest odpowiedzią na nasze pragnienie wolności, pokoju i nadziei, na nasze pragnienie życia, i to życia radykalnie wykraczającego poza horyzont doczesności.

„Logika" wcielenia jest paradoksalna: oto dziewica zostaje Matką, nowo narodzone Dziecko okazuje się wszechmocne, ludzie zostają obdarowani wielką mądrością, a najdrobniejsze sprawy i czyny stają się bardzo ważne, jeżeli są tymi, poprzez które realizujemy swoje życiowe powołania.

Bóg – który dając nam siebie, obdarzył nas wszystkim – chce, byśmy dali Mu to, co mamy oraz to, kim jesteśmy, choćbyśmy nosili w sobie plątaninę problemów, rozczarowań, frustracji i wątpliwości. On, który daje nam siebie, oczekuje, że ze swojej strony zrobimy to samo i konsekwentnie – od początku do końca.

Pamiętajmy, że On nie jest gdzieś daleko od nas – to jest Emmanuel, a więc Bóg z nami! Możemy mówić o tym nieustannie. I w ten sposób umacniajmy się nawzajem!

W imieniu członków Rady Parafialnej oraz wszystkich Pracowników i Wolontariuszy naszego zboru składamy Wam najlepsze życzenia zdrowych, spokojnych i radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz błogosławionego Nowego Roku 2023.

ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz

ks. Wiktoria Matloch
wikariusz

Szanowni Państwo,

tematyka świątecznego wydania „Naszej Parafii” zogniskowana jest wokół szeroko pojętych relacji. W pierwszym odruchu może się wydawać, że to nie jest typowo świąteczny temat. Pozornie! Zwłaszcza Boże Narodzenie jest domeną relacji: oto Stworzyciel wszystkiego co istnieje, objawia się nam w nowo narodzonym Dziecku. W ten sposób nawiązuje z nami i w nas zbawczą r e l a c j ę! Świąteczny czas zazwyczaj też przeżywamy z bliskimi, co wpływa na nasze wzajemne relacje.

Ale oprócz bosko-ludzkiej relacji, którą szczególnie afirmujemy w czasie świąt, uczestniczymy w różnych relacjach, które na wielu poziomach stale określają nasze życie. Najpierw jako jednostki, a więc wyodrębnieni i niepowtarzalni ludzie jesteśmy „pochodną” określonych relacji, w których tkwiliśmy i rozwijaliśmy się od najmłodszych lat. Często dopiero po wielu latach zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, jakie to były relacje i jaka była ich jakość. Również cały proces naszej socjalizacji i edukacji był naznaczony relacjami z rówieśnikami oraz osobami dorosłymi, których opiece – czasem łasce lub niełasce – podlegaliśmy. Podobnie jest z każdą inną sferą życia. Jeśli podejmujemy pracę zawodową, wchodzimy w nowe relacje, od których jakości będzie zależeć ocena owej pracy. Gdy nie uda nam się zbudować dobrych, a przynajmniej neutralnych relacji ze współpracownikami, najprawdopodobniej nie będziemy zadowoleni z pracy, skutkiem czego w pewnym momencie może być jej zmiana.

Identycznie sprawy się mają na gruncie religijnym: jeśli w swojej dotychczasowej wspólnocie nie mieliśmy dobrych, trwałych i autentycznych relacji ze współwyznawcami, nie będziemy się czuli mocno związani z taką wspólnotą. Kiedy jednak odkrywamy w sobie silną potrzebę przynależności do konkretnej wspólnoty, która z różnych powodów wydaje się nam atrakcyjna i autentyczna, a przy tym inspiruje nas oraz daje poczucie życiowego oparcia, jesteśmy gotowi sporo z siebie dać, by stać się jej częścią, a tym samym wejść w nowe relacje. Kompletując materiały do tego numeru, naszym nowym parafiankom i parafianom zadaliśmy pytanie: „Dlaczego jestem luteraninem/luteranką?". Otrzymaliśmy kilka ważnych i inspirujących odpowiedzi, które również dotyczą relacji.

W tym wydaniu nie zabrakło także tekstów o przedświątecznych przygotowaniach i relacji z wydarzeń. Ponadto, zachęcamy do spaceru i poznania kolejnej warszawskiej ulicy z ewangelickim akcentem, zapoznania się z wyjaśnieniami profesora teologii, recenzjami książek oraz informacjami o aktualnych sprawach z prac Rady Parafialnej.

Gorąco zapraszam do lektury!

ks. dr Dariusz Chwastek

Takie trudne zadanie

ks. Wiktoria Matloch

Najczęściej, kiedy mówimy, ale i myślimy o relacjach, to tych interpersonalnych, pomiędzy ludźmi. Relacje z drugim człowiekiem, bliższe, dalsze, związane z uczuciami, postawami. Relacje z najważniejszymi osobami w naszym życiu, jak i dalszą rodziną, ale również w pracy, w szkole, ze znajomymi, z sąsiadami, przypadkowym przechodniem, który może stać się naszym krótkim partnerem do rozmowy. Czasami zastanawiamy się jak je zbudować, nieraz przychodzi to tak zwyczajnie, po prostu, innym razem sprawia nam trudność. Myśląc o relacjach, niestety, bardzo często zapominamy o tej najważniejszej – o relacji z osobą, z którą spędzimy całe swoje życie – z samym sobą.

Może to zaskakujące, przecież jest adwent, później święta Bożego Narodzenia, tak wiele przygotowań, by spędzić ten czas z bliskimi, z rodziną, przyjaciółmi, by zadzwonić do tych, którzy są daleko, by zadbać o relacje z ważnymi dla nas osobami. To często czas zabiegania, przygotowań, zakupów, prezentów, myślenia o innych, o ich potrzebach, tym co sprawi im radość, co będzie miłe. Sam przekaz bożonarodzeniowy mówi o niezwykłych relacjach, o dbaniu i trosce o drugiego. Józef, który opiekuje się swoją żoną, chce zadbać, by niczego jej nie zabrakło w trudzie zimnej, betlejemskiej nocy, Maria, która choć w niesterylnych, kiepskich warunkach, w grocie, stajni, opiekuje się swoim nowonarodzonym synem, aż w końcu sam Bóg, który z miłości do człowieka posyła na świat swojego Syna, by nauczyć nas ludzi miłości względem siebie.

I pomimo tego intensywnego czasu, a może właśnie dlatego warto pomyśleć również o sobie.

Zacznę od bardzo ważnego tematu – poczucia własnej wartości. Jakie jest Twoje? Czy wierzysz w siebie i czy znasz swoje mocne i słabe strony? Poznanie siebie to klucz do polubienia siebie samego. Kiedy staję przed jakimś ważnym zadaniem, to zawsze powtarzam sobie, że dam radę. To mi pomaga. Może tylko mnie i nie jest to złota rada dla innych. Ale poczucie własnej sprawczości, poczucie pewności jest niezbędne w życiu zawodowym i prywatnym. Nie zawsze wszystko musi być idealne, życie takie nie jest. Każdy z nas ma swoje ograniczenia, ale i swoje zasoby. Poznawanie swoich mocnych i słabych stron to zadanie na całe życie. Zaczyna się od przedszkola przez szkołę, kreują się nasze pierwsze zainteresowania, rodzą zdolności, później pierwsza praca, wyzwania dorosłości. Poznajemy siebie w kontakcie z drugim człowiekiem, rozpoznajemy swoje uczucia, zawieramy znajomości, związki. Ważnym etapem poznawania siebie są zmiany, chociażby wtedy, gdy wyprowadzamy się z rodzinnego domu, by zamieszkać samodzielnie lub ze swoim chłopakiem/ dziewczyną, mężem/ żoną. Lub gdy pojawia

się w naszym domu, miejscu bezpiecznym i ułożonym z naszych oczekiwań i wyobrażeń ktoś nowy – dziecko, wtedy poznajemy siebie w nowej relacji jako rodzic. Na każdym etapie naszego życia pojawiają się nowego wyzwania, to szkoła, w której uczymy się samych siebie, swoich reakcji, zachowań, zmian wartości. Tutaj sprawdza się powiedzenie, które moi dziadkowie zawsze mi powtarzali, bazując na własnym doświadczeniu, że „człowiek uczy się przez całe życie". Uczy się samego siebie, by być swoim przyjacielem. Ot, takie trudne zadanie.

Siebie uczymy się również przez wszystkie wydarzenia i doświadczenia, te nagłe, radosne, trudne… To, aby zaprzyjaźnić się z samym i samą sobą, co więcej, pokochać siebie, nie jest prostym zadaniem, jest jednak niezbędne. Każda osoba powinna o siebie dbać! Choć bywa, że łatwiej i przyjemniej zadbać o kogoś bliskiego lub na kim nam zależy. Miłość jest uczuciem, które łączy i zbliża, pozwala również zaakceptować braki i ograniczenia danej osoby, w tym również siebie samego czy samej. Małe dziecko buduje swoje poczucie pewności i akceptacji na bazie tego co słyszy od swoich rodziców – wspierających, stojących obok lub krytykujących i niebędących podporą. Sygnały płynące od rodziców i ich postawy to również znajduje swoje odzwierciedlenie w późniejszych postawach dziecka.

Trudnym doświadczeniem w naszym życiu jest, gdy pojawia się sytuacja, po której mówimy: „nie mogę sobie wybaczyć". W relacji z drugą osobą możemy próbować przebaczyć, zaleczyć ranę, choć nie raz taka sytuacja prowadzi do rozstania i zerwania kontaktu. Jeżeli chodzi o nas samych, dobrze też zadbać o siebie i przepracować daną sytuację, spróbować ją ułożyć. Trudno budować relację z drugim człowiekiem, jeżeli nie buduje się jej z samym sobą, trudno kochać innych, jeśli nie kocha się siebie. To moja relacja z samą sobą modeluje jak postrzegam to, co mnie otacza i jak przeżywam to, co mi się wydarza.

Być może, drogi Czytelniku, nie zgodzisz się z tym, że najpierw należy spojrzeć na siebie, zająć się sobą, by później móc dobrze zająć się kimś innym. Jako społeczeństwo, ale również jako chrześcijanie, często jesteśmy nastawieni na poświęcenie, przedkładanie dobra innych nad swoje, najpierw inni, potem ja. Nierzadko w biegu dnia, tygodnia, brakuje nam czasu na zadbanie o siebie, bo tego trzeba się uczyć. Nieraz warto przed trudną rozmową, napiętym grafikiem, ważnym wyjściem usiąść, wypić filiżankę kawy, wsłuchać się w siebie i w potrzeby, westchnąć do Boga. Zadbaj o potrzeby swojego ciała, poszukaj co sprawia ci radość, przyjrzyj się swoim emocjom, równie tym w swoim ciele, zaopiekuj się sobą. Naucz się prosić o to, by ktoś stanął obok Ciebie, by Cię przytulił, pomógł, nie tylko Ty musisz być dla drugiego człowieka, również on może być dla Ciebie. Doświadczaj swojej wartości, zaufaj sobie, to Bóg jest jej dawcą i dla Niego jesteś ważny/a.

By być dobrym partnerem; towarzyszem dla drugiego, trzeba być nim dla siebie.

Być razem

Katarzyna Folgart

Prawdopodobnie, gdy do Państwa trafi rąk ten numer informatora, będziemy w czasie adwentu – oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia. To wspaniały okres roku kościelnego, pełen powagi, refleksji, wspomnień i radości. W kościele możemy przygotować się duchowo na to, co nadchodzi. Wielu z nas w tym czasie odczuwa większą potrzebę bycia razem z innymi – w parafii i w rodzinie. Nie bez powodu o świętach mówi się, że jest to szczególny czas dla bliskich, przyjaciół. I chociażby dlatego warto w tym czasie pomyśleć o wzajemnych relacjach. Czy wszystko nam się podoba? Czy wypełniamy dobrze swoje role: rodzica, parafianina, katechety? Co jest naszym obowiązkiem wobec własnych dzieci? Czy pokazujemy im właściwe drogi? Oddziałując na siebie, budujemy w ten sposób naszą teraźniejszość i przyszłość.

Jako wieloletniej nauczycielce, zawsze bliskie mi były kontakty z moimi uczniami i ich rodzicami. Rozwój, dobro i szczęście dzieci to coś, co powinno leżeć na sercu każdego pedagoga, a kondycja rodzin, w których one funkcjonują jest kluczowa.

Pierwsze lata życia dziecka to obserwacja. Dziecko chłonie atmosferę domu rodzinnego. To środowisko, które najlepiej zna, i w którym uczy się poprzez naśladowanie. Im większe są pokłady miłości i zrozumienia ze strony rodziców, więcej czasu spędzonego w otoczeniu rodziny, tym dziecko lepiej się rozwija, ma poczucie bezpieczeństwa i podmiotowości. Z czasem, gdy idzie do przedszkola, szkoły, w rodzinie pojawiają się nowe problemy dnia codziennego. Nowe obowiązki, brak czasu, zmęczenie, wpływ innych osób na dzieci i młodzież. Wtedy budowanie rodziny to codzienne staranie o dawanie siebie i o relacje w niej. To w rodzinie powinny kształtować się takie cechy jak: braterstwo, przyjaźń, zaufanie i szacunek. A wszystko to w oparciu o miłość.

Rzeczywistość w jakiej obecnie żyjemy, po transformacji lat 80. ubiegłego wieku, bardzo zmieniła nasze życie rodzinne. To, co wcześniej sygnalizowali psychologowie, każdy już odczuwa na własnej skórze: zbyt duże tempo życia, troska o bezpieczeństwo materialne. My dorośli i nasze dzieci – płacimy za to wysoką cenę. Czas zawrócić z tej drogi! Może czas adwentu mógłby być impulsem do zmian? Pora, by wymiary materialne podporządkowywać wymiarom wewnętrznym, duchowym. Ofiarujmy siebie sobie nawzajem. Spróbujmy sami wychowywać nasze dzieci. Prawdopodobnie ponad 90% wpływu na młode pokolenie mają media, Internet, media społecznościowe, szkoła, telewizja, a więc – z całym szacunkiem – obcy

ludzie. Pora odwrócić te proporcje, choć to trudne. Media zastąpmy rozmową. Wysłuchajmy co mają do powiedzenia dzieci, np. podczas wspólnych posiłków. Czas dla rodziny to czas razem. Kino, spacer, wzajemna pomoc, wspólne gotowanie, sprzątanie, opowiadanie historii rodziny, losów dziadków, którzy mogą się stać dla wnuków prawdziwą kopalnią wiedzy – to łączy i tworzy wspomnienia. A nawet więcej, to wszystko buduje bliskość, uczy dbania o innych i zrozumienia dla ludzkich słabości. Bycie razem to również uwrażliwianie dzieci na okazywanie współczucia chorym, potrzebującym i innym osobom. To się dzieje nie tylko w słowach, ale też poprzez dawanie przykładu, np. rodzinne wzięcie udziału w jakiejś akcji charytatywnej jest najlepszym sposobem na potwierdzenie tego, co się mówi dzieciom o potrzebie dzielenia się i pomagania.

Wierzący rodzice mają dwie misje do spełnienia. Pierwsza to wychowanie dziecka, poprowadzenie go do dorosłości, a druga to prowadzenie dziecka do Boga. W takiej rodzinie czerpie się siłę i mądrość ze wspólnych spotkań z Bogiem. Dla troskliwych rodziców ważny jest rozwój duchowy swoich dzieci i dbanie o tworzenie domu, który przeniknięty jest Duchem Bożym. Pomocni mogą być też w tym ksiądz, katecheta, ale to sami rodzice przez własny przykład są najlepszymi apostołami dla swoich dzieci. Dzieci powinny być w kościele od najmłodszych lat. Jeśli nawet nie wszystko rozumieją, to uczą się w nim przebywać. Uczą się zachowania w ciszy, śpiewów liturgicznych, z czasem więcej zrozumieją i poczują się bardziej u siebie. Dzieci mogą obserwować rodziców, gdy ci się modlą podczas nabożeństwa. To jest to wychowanie poprzez przykład. W naszej parafii lekcje religii są tak zorganizowane, że w niedzielę młodsze dzieci mogą być obecne chociaż na części nabożeństwa, a starsze na całym. Byłoby miło, gdyby w ławkach kościelnych było więcej rodzin z dziećmi, niestety jest to widok niezbyt częsty…

Ważne jest, by dzieci poza lekcjami religii odnalazły dla siebie jakąś inną przestrzeń. Stąd dedykowane rodzinom nabożeństwa, spotkania młodzieżowe, chórek dziecięcy, konkursy biblijne i plastyczne, rekolekcje, akcje charytatywne, np. Skarbonka diakonijna i Prezent pod choinkę. Na ogół dzieci chętnie biorą w tym udział. Wszystkie te propozycje mają służyć pogłębianiu więzi dorosłych i dzieci z parafią. Są pomocne w kształtowaniu tożsamości wyznaniowej, uczą zachowań zgodnych ze Słowem Bożym, które jest głoszone.

Jestem wdzięczna rodzicom za ich za pomoc i zaangażowanie, w przekonaniu, że wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni za siebie, za tych których nam powierzono oraz parafię i Kościół, który razem tworzymy. Dlatego niech światło adwentowej świecy przyświeca nam na tej drodze i niech nigdy nie zgaśnie, gdy adwent i święta przeminą.

To, co ważne

ks. WM

Gdy ktoś mnie pyta, co jest dla mnie ważne w pracy z młodzieżą, bez wahania odpowiadam, że po trzykroć relacje! Dlaczego razy trzy? Po pierwsze, relacja z Bogiem, Jego doświadczanie w życiu młodego człowieka, po drugie relacje, o których rozmawiamy, poruszane przez nas tematy dotyczące świata w jaki wchodzą nastolatkowie będąc prawie dorosłymi, relacje społeczne, rodzinne uczuciowe. Po trzecie zaś nasza relacja w grupie, pomiędzy sobą. Dlatego…

Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej [OZME]

„Nie wszystko jedno!”, bo pod takim hasłem odbywało się tegoroczne OZME w Wiśle, na którym nie zabrakło naszych dwóch warszawskich parafii. Cały weekend spędziliśmy bardzo intensywnie na wspólnej integracji, seminariach, warsztatach z filcowania lub malowania kamieni, na imprezie tanecznej, grze w siatkówkę i wielogodzinnej grze w planszówki. Wspólnie też wyjecha-liśmy kolejką linową, by popodziwiać górskie widoki, modliliśmy się, śpiewali, rozmawiali i brali udział w trzech koncertów. To tylko niektóre z atrakcji. Za nami wiele dobrej zabawy i małej ilości snu. Trzy intensywne. Już czekamy na kolejny zjazd, który będzie mogła ze sobą spędzić młodzież ewangelicka z całej Polski!

Spotkanie w kuchni

To był piątek przed Świętem Reformacji. W ramach spotkania młodzieży upiekliśmy prawie 100 maślanych ciasteczek w kształcie… głowy Marcina Lutra. Część wypieków zniknęła w procesie produkcji, jednak większość znalazła się na stołach podczas niedzielnej kawiarenki. Były pyszne!

Reformacyjna integracja

W ramach comiesięcznych nabożeństw oraz spotkań młodzieży trzech ewangelickich parafii w pierwszy piątek listopada spotkaliśmy się na wieczornym nabożeństwie młodzieżowym w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Mieliśmy czas na wspólną modlitwę, śpiew na chwałę Pana Boga, jak i dzielenie się swoimi refleksjami związanymi z Pamiątką Reformacji oraz Pamiątką Umarłych. Lecz to nie był koniec naszego listopadowego spotkania. Wieczorem mogliśmy porozmawiać, pograć w gry planszowe i uczyć się tańczyć. Nie zabrakło również rywalizacji grupowej w przygotowaniu najlepszej pizzy przez poszczególne grupy młodzieżowe. Noc okazała się dla wszystkich zbyt krótka. Spotkanie rozpoczęliśmy wieczornym nabożeństwem w piątek, a zakończyliśmy wspólnym śniadaniem w sobotę.

Wspólnie w pomaganiu

Jak co roku Centrum Misji i Ewangelizacji organizowało akcję „Prezent pod choinkę". Nie mogło zabraknąć tam również naszego zaangażowania. Za zebrane od naszych parafian środki na paczki dla dzieci, młodzież przygotowała z zakupionych zabawek, artykułów szkolnych i słodyczy prawie 30 paczek. Przy dźwiękach świątecznych piosenek, z gorącą herbatą w termosach pakowaliśmy prezenty dla dzieci, które w poniedziałek wyruszyły na Śląsk Cieszyński, skąd później pojechały dalej do dzieci za wschodnią granicą. Mamy nadzieję, że nasza wspólna praca przyniesie radość i uśmiech na twarzach obdarowanych, bo jesteśmy przekonani, że „więcej szczęścia jest w dawaniu, niż w braniu".

Grupa młodzieży jest niewielka, ale jeżeli masz ochotę do nas dołączyć, rozmawiać na różne tematy, poznawać nowych ludzi, grać wspólnie w planszówki lub oglądać filmy i dyskutować – zapraszamy w piątki o godzinie 18.00. Do zobaczenia!

Ekumenicznie i w kobiecym gronie

*Małgorzata Platajs**

Tegoroczna Ogólnopolska Ekumeniczna Konferencja Kobiet odbyła się w Warszawie, w sobotę, 15 października 2022 r., w siedzibie Ewangelicznej Fundacji Przyjaciół Rodziny, tzw. „Praskiej Arce", przy ul. Stanisławowskiej 14. Konferencję przygotowała Komisja Kobiet Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE) razem z Krajowym Komitetem Światowego Dnia Modlitwy (KKŚDM).

W konferencji wzięło udział 41 pań z sześciu Kościołów PRE oraz przedstawicielki Kościoła Rzymsko- i Grekokatolickiego. Zabrakło wśród uczestniczek przedstawicielki Kościoła Polsko-katolickiego. Reprezentacja Kościołów przedstawiała się następująco: Kościół Chrześcijan Baptystów – 2 osoby; Kościół Ewangelicko-Augsburski – 16 osób; Kościół Ewangelicko-Metodystyczny – 8 osób; Kościół Ewangelicko-Reformowany – 1 osoba; Kościół Starokatolicki Mariawitów – 3 osoby; Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny – 1 osoba oraz Kościół Grekokatolicki – 2 osoby i Kościół Rzymskokatolicki – 6 osób, a także 2 osoby z Ewangelicznej Fundacji Przyjaciół Rodziny. W tej liczbie uwzględniono członkinie Komisji Kobiet PRE, Krajowego Komitetu ŚDM oraz szczególnego gościa konferencji, Senkę Sestak Peterlin (bapt.) z Chorwacji, przedstawicielkę Europy w Międzynarodowym Komitecie ŚDM.

Konferencja poświęcona była jubileuszowi 60-lecia ŚDM w Polsce, dlatego w jej pierwszej części przypomniana została historia ŚDM na świecie i w Polsce. Wspominałyśmy prekursorki tego ruchu, szczególnie te zaangażowane w ŚDM w naszym kraju. Jednak głównym punktem spotkania było nabożeństwo ŚDM 2023, którego porządek przygotowały chrześcijanki z Tajwanu. Uczestniczki modliły się słowami chrześcijanek z Tajwanu, słuchały świadectw ich wiary i śpiewały pieśni, przygotowane przez tamtejsze kobiety. Nie zabrakło relacji z tegorocznych warsztatów i światowej konferencji ŚDM, które odbyły się zdalnie, a także muzyki i pieśni oraz siostrzanych rozmów w przerwach i przy posiłkach. Senka Sestak Peterlin opowiadała o swoich działaniach w Międzynarodowym Komitecie, a także o ŚDM w swoim kraju.

Nabożeństwo ŚDM w 2023 roku odbędzie się jak zawsze w pierwszy piątek marca (3.03.), pod hasłem „Usłyszałem o waszej wierze", zaczerpniętym z Listu do Efezjan 1,15.

* *przewodnicząca Komisji Kobiet PRE*
fot. Wanda Filipek

Niedziela Wieczności

Maria Politowicz

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego w Kościołach Ewangelicko-Augsburskim, Ewangelicko-Reformowanym i Ewangelicko-Metodystycznym wypada Niedziela Wieczności. Święto zostało ustanowione w 1816 roku przez pruskiego króla Fryderyka Wilhelma III, by upamiętniać żołnierzy poległych podczas wojen napoleońskich. Początkowo obchodzono je w głównie w Niemczech, ale z czasem jego charakter (jak również zasięg terytorialny) uległy zmianie. Ten wyjątkowy dzień zaczęto poświęcać rozmyślaniom o sprawach ostatecznych: przemijaniu, śmierci, zbawieniu.

W późniejszych latach w parafiach ewangelickich w Polsce dzień ten wiązał się ze zwyczajem odwiedzania grobów bliskich, szczególnie tych, którzy odeszli w kończącym się właśnie roku. Był ważnym elementem budowania naszej odrębności wyznaniowej. Dopiero w ciągu ostatniego stulecia, pod wpływem tradycji dominującego w naszym kraju Kościoła rzymskokatolickiego, ewangelicy zaczęli odwiedzać cmentarze 1.11.

W bieżącym roku Niedziela Wieczności przypadła na 20 listopada. Mimo pierwszego w tym roku lekkiego mrozu, przedstawiciele naszej Rady Parafialnej, Koła Pań, diakonii oraz parafian wraz z ks. Dariuszem Chwastkiem spotkali się na cmentarzu przy ulicy Młynarskiej, aby złożyć kwiaty na grobach duchownych oraz osób świeckich, które w szczególny sposób zapisały się w hi-

storii naszej społeczności. Pierwszą z wiązanek położono na grobie pastora Feliksa Teodora Gloeha (1885–1960), staraniom którego parafia przy Puławskiej zawdzięcza swoje istnienie. Stąd ośmioosobowa grupa delegatów, prowadzona przez Kornelię Pilch, powędrowała alejkami, przy których spoczywają członkinie Koła Pań, m.in.: Ingeborg Krinke, Berta Wolff, Helena Potocka, Mirosława Rdzanek, Teresa Grochowska, Lidia Szafran, Lidia Messerschmidt, Jadwiga Reinstein oraz pastorzy Bogusław Wittenberg, Karol Messerschmidt oraz Adam Pilch.

Przy każdym z grobów zebrani zatrzymywali się na kilka chwil, aby położyć kwiaty i w skupieniu wysłuchać fragmentów Pisma Świętego. Całej wizycie towarzyszyły ciche rozmowy, w których przewijały się fragmenty biografii drogich zmarłych. Przywoływano także wspomnienia zabawnych sytuacji z życia parafialnego, w których uczestniczyli. Wszystko to raz jeszcze uświadomiło nam, że praca tych osób na rzecz naszej społeczności, jak i sama ich obecność; tworzenie atmosfery przyjaźni, ciepła i bezpieczeństwa, zapisały się na stałe w zbiorowej pamięci, stając się bardzo ważnym elementem budowania naszej tożsamości.

Wizytę na cmentarzu w Niedzielę Wieczności zakończyła wspólna modlitwa.

Dinozaury

Kochane Dinozaury!

Trwajmy, póki się da i cieszmy się tym, że mamy siebie nawzajem!

Pisząc te słowa, szykujemy się na kolejne tradycyjne opłatkowe spotkanie. Wszystkim, którym się uda być razem z nami oraz tym, którzy mogą być tylko myślami na naszym spotkaniu, życzymy zdrowia, pozytywnego myślenia oraz pogody ducha - nie tylko na święta, ale na cały przyszły rok.

Wszystkim parafianom i duchownym składamy również serdeczne życzenia błogosławionych świąt Bożego Narodzenia i dobrego Nowego Roku.

Ewa Weigle

Stary i nowy BUW – zdarza się raz na sto lat!

*Ewa Kobierska-Maciuszko**

BUW od przeszło 20 lat kojarzony jest z zielonym gmachem na Powiślu. To najnowsza siedziba Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, której historia jest równie stara jak historia Uniwersytetu.

Pierwszą siedzibą, zarówno Uniwersytetu, jak i jego biblioteki, był Pałac Kazimierzowski przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie w drugiej dekadzie XIX wieku Samuel Bogumił Linde – nie tylko autor pierwszego Słownika Języka Polskiego, czy prezes Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego, ale także uniwersytecki bibliotekarz i bibliograf, rozlokował w siedemnastu salach około 30 tysięcy rękopisów i druków reprezentujących ówczesny stan wiedzy naukowej.

Drugą siedzibę biblioteki zaprojektowali kilkadziesiąt lat później warszawscy architekci Stefan Szyller i Antoni Jabłoński. W 1895 roku na dziedzińcu uniwersyteckim stanął potężny gmach biblioteczny, już nie z wieloma małymi salami, lecz z industrialnym 7-piętrowym magazynem o wysokiej pojemności (700 tys.

woluminów) i reprezentacyjną dużą czytelnią w części frontowej. Gmach ten służył bibliotece przez następne sto lat, w znacznej mierze chroniąc zbiory biblioteczne przed kataklizmami XX stulecia. A były wśród nich cenne zabytki polskiego i europejskiego piśmiennictwa i kultury z ostatniego tysiąclecia, w tym także druki ewangelickie i inne dokumenty związane z polskim ewangelicyzmem, m.in.: pierwszy przekład na język polski Ewangelii według św. Mateusza z 1551 roku, Biblia Brzeska z 1563 roku, rysunki Szymona Bogumiła Zuga z projektem Kościoła św. Trójcy w Warszawie itd.

Ewangelia wg św. Mateusza, I przekład na j. polski Stanisława Murzynowskiego, 1551

W latach 90. XX wieku, dzięki premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu, środki pochodzące z wynajmu gmachu Komitetu Centralnego b. PZPR przeznaczono na projekt i budowę nowego (trzeciego!) gmachu BUW. Architektami byli Marek Budzyński i Zbigniew Badowski.

Szymon Bogumił Zug. Projekt zboru ewangelicko-augsburskiego Św. Trójcy w Warszawie, 1781

Pod koniec 1999 roku otworzono Bibliotekę na Powiślu, niby tę samą, a jednak inną… Przez 14 godzin dziennie każdy czytelnik może tam samodzielnie wybierać lektury, buszując wśród prawie 1 mln książek i czasopism ustawionych systematycznie w obszarze Wolnego Dostępu do zbiorów lub zaszyć się w dowolnym zakątku tego cichego miejsca, a nawet, nie porzucając domowego zacisza, może korzystać z dostępu online do narzędzi wyszukiwawczych: katalogu BUW: https://www.buw.uw.edu.pl/, centralnego katalogu polskich bibliotek naukowych: http://katalog.nukat.edu.pl oraz zajrzeć do pełnych wersji kolekcji cyfrowych: https://crispa.uw.edu.pl/.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego to również biblioteka publiczna, która codziennie odwiedzana jest przez ok. 1000 czytelników, nie tylko studentów i profesorów UW. Zapraszam!

**Z opowieści o BUW, wygłoszonej na spotkaniu Młodych Dinozaurów w naszej parafii 24 października, przez wieloletnią dyrektorkę tej biblioteki.*

Dlaczego?

Wierzę, że to Bóg mnie prowadzi. On mnie odnalazł w trudnej dla mnie sytuacji i skierował właśnie tu, do parafii ewangelickiej na Puławskiej.

Zaczęłam czytać i analizować Słowo Boże – coś, czego wcześniej nie robiłam. Ono daje mi siłę każdego dnia i prowadzi mnie. Zupełnie jakby Bóg oświetlał moją drogę. To On skierował mnie tu, do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Tu poczułam Jego bezwarunkową miłość – niezależnie od mojej przeszłości, od tego, że błądzę i grzeszę. Bóg mnie kocha taką, jaką jestem – ze wszystkimi moimi niedoskonałościami.

Tu, w Kościele, Bóg daje mi szansę na rozwój duchowy, siłę i nadzieję. Wiem, że mogę Mu całkowicie powierzyć moje radości i troski.

Wreszcie, tutaj mogę śpiewać, wielbiąc Go. Dziękuję Mu, że oświetla moją drogę, umacnia w wierze i daje siłę na kroczenie drogą wybraną przez Niego dla mnie.

Właśnie to znalazłam w Kościele Luterańskim i dlatego jestem luteranką.

Małgorzata Łukasik

Nie czas i miejsce na to, by na łamach naszego informatora przeprowadzać długą rozprawę na temat wszystkich powodów, dla których zostałem luteraninem. Jeśli jednak miałbym wskazać jeden z nich, to jest nim wiarygodność. Wiarygodność wspólnoty warszawskiego zboru przy ul. Puławskiej. Wspólnoty ludzi serdecznych, zaangażowanych, rzetelnych, a przede wszystkim takich, wobec których określenie „Siostry i Bracia w Chrystusie" nie jest wyrazem nawiązania do jakiejś archaicznej tradycji, ale wyrazem trafnej diagnozy rzeczywistości.

Przejawia się to w wielu aspektach życia parafialnego: w zwiastowaniu Bożego Słowa podczas nabożeństwa, inicjatywach charytatywnych czy integracyjnych, a przede wszystkim w kontaktach międzyludzkich. Nawet nie podejmuję się oszacowania, ile interesujących i skłaniających do refleksji rozmów odbyłem z członkami zboru, ile cennych wskazówek i propozycji otrzymałem do rozważenia. I z jaką radością dostrzegam, że między amboną a życiem codziennym istnieje widoczna relacja, a nie kontrast. Wszystko czego doświadczam w naszej społeczności jest właśnie tym, czego moim zdaniem, od chrześcijan powinno się oczekiwać – wiarygodności, czyli świadectwa codziennym życiem.

Grzegorz Bubak

Trzy tygodnie temu podczas uroczystego nabożeństwa w kościele przy ul. Puławskiej dostąpiłem zaszczytu konwersji i przyjęcia do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Moja droga do podjęcia tej decyzji była długa i trwała wiele lat, w zasadzie tyle, ile lat pozostaję w związku małżeńskim z moją żoną Joanną. A mogę się pochwalić, że to już 47! To właśnie ona była moją inspiracją i przewodnikiem. Joanna, jak też cała jej rodzina, nieprzerwanie jest wierna temu Kościołowi, kontynuując zasady wiary zakorzenione w rodzinie Lothów od pokoleń (pradziadek żony był pastorem parafii św. Trójcy w Warszawie). Joanna i jej rodzinne tradycje pozwoliły mi na poznanie różnic pomiędzy Kościołami, nabranie przekonania, że to będzie właściwy wybór i w konsekwencji stopniowe wchodzenie do innego Kościoła.

Decyzja o konwersji nie była dla mnie łatwa. Zostałem wychowany w tradycyjnej rodzinie krakowskiej, gdzie obecność Kościoła rzymskokatolickiego była silna od dziesiątek lat. Moja mama, dziennikarka, do końca swoich dni publikowała teksty w prasie katolickiej i nigdy by jej do głowy nie przyszło, że podejmę taką decyzję. A jednak. Przełomowym momentem dla mnie była kilkudniowa wycieczka zorganizowana przez naszą parafię w roku 500-lecia Reformacji – była to podróż śladami Marcina Lutra. Wtedy, towarzysząc mojej żonie, miałem okazję poznać inne osoby z naszego zboru, a przede wszystkim bliżej porozmawiać z księdzem Dariuszem. Atmosfera tej podróży po Turyngii i Saksonii, ciekawe rozmowy i zbliżenie z innymi uczestnikami pozwoliły mi na lepsze poznanie Kościoła. Od tamtego czasu stopniowo zacząłem towarzyszyć żonie w

cotygodniowych nabożeństwach, najpierw jako osoba przyglądająca się, potem uczestnicząca. I tak znalazłem się w miejscu, gdzie dzisiaj jestem. W międzyczasie moje obie wnuczki zostały ochrzczone w przez księdza Dariusza. W ten sposób Kościół ewangelicko-augsburski zagościł w mojej rodzinie na dobre.

Prywatnie jestem pracującym emerytem. Posiadam wyższe wykształcenie techniczne i od lat prowadzę działalność konsultingową dla firm produkcyjnych. Aktualnie pomagam przy produkcji morskich farm wiatrowych, niestety szkoda, że nie instalowanych na polskim Bałtyku. Ale dzięki tej aktywności poznałem, jak to dobrze mieć zajęcie i czuć się ciągle potrzebnym, wtedy nie widać upływających lat, no i głowa jest sprawniejsza.

Odmłodzony decyzją, *Marek Kuźma*

Jest takie powiedzenie, które oddaje głębię mądrości ludowej: Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał. Jest to tak oczywista prawda, że trudno z nią polemizować. Ale można też to powiedzenie sformułować inaczej, doceniając trud dorastania Jasia: Co Jasiowi się podobało i odpowiadało, to Jan będzie lubił i wyznawał. I w tej parafrazie jest zawarta wyczerpująca odpowiedz na nasze tytułowe „dlaczego?”.

Jestem protestantem od zawsze. Trochę z wyboru Rodziców, ale bardziej ze swojego własnego. Upodobałem sobie reguły i zasady protestanckiego wyznania wiary, powagę i rytuał nabożeństwa, wizerunek i rolę pastora, wzajemność międzyludzkich relacji zborowych. I tego szukałem w tej ciągle zmieniającej się rzeczywistości dnia codziennego, zmieniającej również zasady i reguły Kościołów i grup wyznaniowych.

A żona? Z domu katoliczka, która gdy zaczęła czytać Biblię i śledzić bieżące wiadomości z kraju i ze świata oraz zadawać wynikające z tego pytania, poczuła potrzebę zmiany i poszukiwań.

Najpierw znaleźliśmy siebie nawzajem i chodziliśmy na przemian, raz tu, raz tam, a czasami ani tu ani tam. A po pewnym czasie, tak naturalnie, zrobiło się coraz więcej tu i tylko tu i już tak dokładnie skonkretyzowane, że zaczęliśmy szukać swojej przyszłej parafii. I wtedy trafiliśmy na nabożeństwo prowadzone przez pastora Dariusza…

Paweł i Teresa Madajowie

Bycie luteraninem oznacza dla mnie możliwość przeżywania wiary w sposób spójny, logiczny i zgodny z moimi przekonaniami. Taki, gdzie istnieje przestrzeń dla własnego rozeznania i głosu sumienia. Religia w tym kontekście zyskała dla mnie „odczarowany” bliski człowiekowi wymiar, w którym ponad wszelką obrzędowością nadrzędną wartość stanowi rzetelnie głoszone Słowo Boże, które przybliża osobę Chrystusa. Tego, który w swojej ludzkiej postaci zmagał się z ziemskimi trudami, wyzwaniami oraz

społecznymi stosunkami o ponadczasowym charakterze, dzięki czemu możemy je bez problemu odnieść także do codzienności naszych czasów.

Okres przygotowań do wstąpienia do Kościoła ewangelicko-augsburskiego pozwolił mi odbudować relację z Kościołem w wymiarze instytucjonalnym, którego sens istnienia jeszcze przed rokiem kwestionowałem. Jest to relacja nieinwazyjna, pełna szacunku i dająca radość z bycia częścią wspólnoty wiernych, w której każdy człowiek jest tak samo ważny, a każdy głos ma jednakowe znaczenie.

Maciej Ferek

W decyzji, którą podjąłem, można wyróżnić dwa aspekty i pierwszy nazwać reaktywnym, a drugi autonomicznym. W moim myśleniu wolę zdecydowanie skupić się na tym drugim. W poprzedniej wspólnocie musiałem od pewnego momentu iść na ciągłe kompromisy z własnym sumieniem. Nie wynikały one z zasad autentycznej wiary, ale czysto ludzkich błędów. Moje przejście do Kościoła ewangelickiego widzę zatem nie jako zerwanie, ale kontynuację poszukiwań i potwierdzenie wierności wobec Boga. Myślę, że są chwile, w których Chrystus woła człowieka po imieniu. Teraz mam warunki, aby lepiej zgłębiać sens Jego posłania.

Piotr Aleksander Kowalczyk

NABOŻEŃSTWO NA PAMIĄTKĘ REFORMACJI, połączone z konwersją, 31 października 2022 roku

Dialog ekumeniczny a konwersja

Śladami pozornej sprzeczności

Paweł Czerwiński

Kończący się rok 2022 przyniósł parafii przy ul. Puławskiej kolejne radosne uroczystości konwersji, w trakcie których do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP przystąpili wierni innych wyznań chrześcijańskich. Gdy zaś Czytelnicy sięgną po ten numer biuletynu, na wielu stołach zapłoną świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, wspólnego przedsięwzięcia trzech kościelnych instytucji charytatywnych: katolickiej Caritas, ewangelickiej Diakonii i prawosławnego Eleos. Gdy pomyślimy o tych dwóch elementach, wielu spośród nas może nasunąć się pytanie, jaka jest relacja między dialogiem ekumenicznym (którego ważną częścią jest skoordynowana pomoc najbardziej potrzebującym) i zmianą wyznania.

Przypomnę w tym kontekście fragment ze swojego artykułu w jubileuszowym wydaniu „Naszej Parafii", gdzie odniosłem się m.in. do nagminnego utożsamiania konwersji z apostazją: *Każdy akt konwersji jest przecież powodem do radości nie tylko dla Kościoła, który przyjmuje nowego wyznawcę, ale dla wszystkich chrześcijan i paradoksalnie – także dla Kościoła, który jeden z wiernych właśnie opuszcza. Albowiem wspólnota chrześcijańska nie traci żadnego ze swych członków i na tym polega ta zasadnicza różnica między konwersją i apostazją. Stawianie między nimi znaku równości zaprzecza podstawowej prawdzie, że wszyscy jesteśmy „braćmi i siostrami w Chrystusie", wiernymi Kościoła Powszechnego, a zgodnie ze słowami naszego Zbawiciela, kiedyś „wszyscy będą jednym".*

Dlatego właśnie w kwestii konwersji, tak jak w dialogu ekumenicznym, należy skupić się na tym, co nas łączy i absolutnie nie traktować zmiany wyznania (bez względu na to, „w którą stronę" ona następuje) w kategoriach ambicjonalnych. Wszak istotą ekumenizmu, którego nazwa pochodzi od greckiego słowa *oikoumene*, w wolnym tłumaczeniu oznaczającego wspólnotę lub społeczność, jest lepsze wzajemne poznanie i zrozumienie się przez chrześcijan różnych nurtów oraz ich jak najbliższe współdziałanie dla ogólnego dobra, co nie jest możliwe bez przełamania uprzedzeń i bez aktywnego poszukiwania pozytywnych odwołań do jednoczących źródeł wiary chrześcijańskiej, z Pismem Świętym na czele.

W przypadku naszego kraju krokiem w dobrym kierunku była deklaracja o wzajemnym uznawaniu chrztu św., zaakceptowana przez wszystkie Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz Kościół Rzymskokatolicki. Kolejnym zaś powinno być zrewidowanie przez Kościół katolicki stanowiska wobec konwersji, która przez ogłoszony w 2015 r. *Dekret Ogólny Konferencji Episkopatu*

Polski w sprawie wystąpień z Kościoła i powrotu do wspólnoty Kościoła wciąż faktycznie klasyfikowana jest jako akt „herezji" i „schizmy".

Jeszcze bardziej nieprzejednaną postawę przyjął Kościół prawosławny, w tym zwłaszcza Rosyjska Cerkiew Prawosławna, obsesyjnie wręcz oskarżająca zachodnie Kościoły chrześcijańskie o prozelityzm oraz posługująca się nie mającym teologicznych podstaw pojęciem „wyłącznego terytorium kanonicznego". Warto przypomnieć, że podobne tendencje występowały w przeszłości również na chrześcijańskim Zachodzie, miały one jednak charakter ewidentnie polityczny, nie zaś teologiczny czy doktrynalny. Przykładami tego zjawiska mogą być Pokój Augsburski (1555 r.), ustanawiający zasadę „Czyja władza, tego religia" (łac. *Cuius regio, eius religio*) oraz – dowodząca nietrwałości rozwiązań wiążących wiarę z polityką – wojna trzydziestoletnia. Wskutek tych doświadczeń, niezależnie od oceny samej istoty Reformacji, relacje między europejskimi katolikami i protestantami były aż do połowy XX w. co najmniej chłodne, a w szeregu przypadków wręcz wrogie. Takie podejście, wynikające z motywacji czasem bardzo przyziemnych, przynosiło szkodę przede wszystkim najbardziej zainteresowanym, czyli wiernym. Cierpiał też autorytet uwikłanych w konflikty Kościołów, zaniedbywano wiele ważnych działań, które można byłoby wykonać wspólnymi siłami, wreszcie tolerowano wykorzystywanie wiary jako uzasadnienia czy raczej pretekstu do czynów całkowicie sprzecznych z nauką Chrystusa (dość wspomnieć tragiczne lata krwawych walk między społecznościami protestancką i katolicką w Irlandii Północnej). Kto zaś korzystał? Przeważnie ci, którym podziały i nieufność w chrześcijańskiej wspólnocie pozwalały na realizację własnych politycznych interesów oraz ci, którzy najchętniej w ogóle wyeliminowaliby z przestrzeni publicznej chrześcijańskie standardy etyczne i moralne.

We współczesnym świecie, w czasach, gdy najbardziej elementarne normy ludzkiego współistnienia – wyrastające wprost z przesłania ewangelii i nakazów dekalogu – ulegają przerażająco szybkiej erozji, jedność chrześcijan jest potrzebna jak nigdy dotąd. Nie chodzi przy tym o to, by zaniechać debaty na temat różnic w pojmowaniu i definiowaniu poszczególnych prawd wiary. Takie spory, nawet jeśli dotyczą zagadnień o doniosłym z punktu widzenia teologii znaczeniu (jak np. kwestia *filioque* dzieląca chrześcijan zachodnich i prawosławnych), wzbogacają Kościół Powszechny duchowo i intelektualnie, o ile oczywiście prowadzone są z zachowaniem merytorycznej rzetelności i powściągliwości sądów, a przede wszystkim w atmosferze wzajemnego szacunku.

Natomiast w odniesieniu do konwersji (którą ktoś kiedyś obrazowo porównał do przejścia z jednego pokoju do drugiego w obrębie tego samego domu) wszystkie Kościoły chrześcijańskie powinny decyzję pozostawić woli i sumieniu swoich wiernych. Już choćby dlatego, że zgodnie wierzymy, iż któregoś dnia razem staniemy u stóp tronu Pańskiego.

Homiletyka i inne wyzwania

Zosia Niemczyk

Witajcie,

przychodzę do Was z kolejnymi wieściami z ChATki. Na początku muszę podkreślić, że moje plany związane ze studiowaniem teologii ewangelickiej nieco się zmieniły i w tym roku akademickim wzięłam urlop dziekański, ponieważ zaczęłam nowy kierunek: edukację wczesnoszkolną i przedszkolną z językiem angielskim. Mimo tego, nadal chodzę na niektóre zajęcia z teologii i chciałabym o nich trochę napisać.

Na trzecim roku pojawiły się nowe wyzwania. Pierwszym z nich jest homiletyka (gr. ὁμιλητική – sztuka przemawiania). Jest to dział teologii, który zajmuje się kaznodziejstwem i głoszeniem kazań. Zajęcia z tego przedmiotu od wielu lat, z dużym oddaniem, prowadzi biskup diecezji cieszyńskiej ks. Adrian Korczago. Jego zadaniem jest nauczenie nas, jak pisać kazania, tak żeby dało się ich słuchać oraz przede wszystkim, żeby można z nich było wyciągnąć ciekawą myśl, która będzie rezonować w głowach parafian przez kolejne dni i tygodnie. Aktualnie piszemy kazanie na nasz ulubiony tekst z Nowego Testamentu, jednak zanim zabraliśmy się do pracy, to zostaliśmy poproszeni, żeby opisać nasz proces myślowy podczas wyboru danego tekstu, jakie różnice dostrzegamy w różnych jego tłumaczeniach, jakie obrazy kojarzą nam się z nim, a nawet jakie tytuły artykułów, czy nagłówki telewizyjne korespondują z tym wybranym przez nas tekstem. W przerwach między zajmowaniem się tekstami biblijnymi nasz wykładowca daje nam różne, kreatywne ćwiczenia, które mają pobudzać naszą wyobraźnię, a także wprawić nas do pisania szybkich, spontanicznych tekstów. Czasami są to historie, które muszą zawierać konkretne słowa, np. sen, statek, wełniany szal, ucieczka, wiązanie, liczenie, a innym razem musimy opisać najstarsze wspomnienie z naszego życia, które pamiętamy.

Drugim wyzwaniem jest napisanie pracy licencjackiej, ale o tym napiszę następnym razem. Na razie mogę jedynie zdradzić, że będzie ona z zakresu pedagogiki religii i katechetyki.

Życzę wszystkim wspaniałych świąt Bożego Narodzenia!

Książki do oddania

Pani Ewa Nast zaprasza do kontaktu osoby, które chciałyby wzbogacić swoje księgozbiory. Do oddania są książki autorów takich jak m.in. Miłosz, Konwicki, Kapuściński, Kundera, Singer, Kisielewski, Kosiński, Coelho, Prus, Dygasiński, Samozwaniec, Chmielewska, Nienacki, Łysiak, Wittlin. Numer telefonu do Pani Ewy to 694 666 521. Podarujmy książkom drugie życie!

Dar i zadanie

prof. Jerzy Sojka

Autor Dziejów Apostolskich relację o powstaniu Kościoła w dzień Zielonych Świąt kończy opisem życia nowopowstałego zboru: „Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni […] Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i na modlitwach" (Dz 2,41a–2,42).

Myśl o Kościele jako wspólnocie skupionej wokół nauki apostolskiej – Ewangelii, która składa się z ochrzczonych i spotyka się, by razem trwać w modlitwie i łamać chleb, a więc świętować Eucharystię – Wieczerzę Pańską, stała się inspiracją dla rozumienia Kościoła przez luterańskich Reformatorów. Filip Melanchton pisał w „Wyznaniu augsburskim": „Kościoły nasze uczą, że jeden święty Kościół trwać będzie po wszystkie czasy. Kościół zaś jest zgromadzeniem świętych, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należycie udziela sakramentów. Dla prawdziwej tedy jedności Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów. Nie jest to konieczne, aby wszędzie były jednakowe tradycje ludzkie albo obrzędy czy ceremonie ustanowione przez ludzi, wedle słów Pawła: «Jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich»" („Wyznanie augsburskie", art. VII).

Tak rozumiany Kościół to wspólnota – „zgromadzenie świętych", czy jak w niemieckim tekście „Wyznania augsburskiego" – zgromadzenie wierzących. Jego jądrem są Ewangelia i zgodnie z nią udzielane sakramenty, czyli w zgodzie z nauczaniem „Małego katechizmu": Chrzest Święty i Wieczerza Pańska. Istnienie tej wspólnoty jest darem Bożym, podobnie jak Ewangelia i sakramenty. „Wyznanie augsburskie" pisze o nich nie tylko jako o fundamentach i znakach Kościoła (*notae ecclesiae*), ale także jako środkach łaski, przez które działa Duch Święty, budząc wiarę (por. art. V).

Stąd myślenie o Kościele i jego jedności w luteranizmie opiera się na rozróżnieniu tego, co istotowe dla jedności i w czym wymagana jest zgoda we wspólnocie, by ta mogła pozostać jednym Kościołem, od tego w czym dopuszczalna jest różnorodność i nie ma konieczności, by obowiązywały wszędzie jednakowe tradycje. Ta wspólnota jest widoczna najlepiej, kiedy spotyka się w nabożeństwie. Ono skupione jest wokół jej jądra – zwiastowanej Ewangelii, Wieczerzy Pańskiej, a także Chrztu Świętego, gdy pojawia się nowy członek wspólnoty, który ma zostać do niej na mocy Bożego nakazu i obietnicy przyjęty.

Jedność Kościoła, uchwytna w nabożeństwie, dotyczy nie tylko więzi poszczególnych zborów luterańskich w Polsce. Choć przeżywamy ją szczególnie wtedy, gdy spotykamy się na nabożeństwach, które gromadzą różniące się między sobą pobożnością, lokalnymi zwyczajami itd. lokalne wspólnoty z diecezji czy z całego Kościoła. Ta sama zróżnicowana jedność wspólnoty

luterańskiej sięga o wiele dalej i ma perspektywę regionalną, a także globalną.

Co ciekawe, kiedy spojrzymy na historię, odkrywanie luterańskiej wspólnoty zaczęło się stosunkowo późno. Reformacja na ziemiach niemieckich czy w Skandynawii pozostawiła po sobie Kościoły lokalne, które w zgodzie z obowiązującą prawnie, bądź jako swoista inspiracja, zasadą cuius regio eius religio [czyja władza tego religia] były Kościołami państwowymi. Skupione były one na Kościele w granicach danego kraju czy terytorium, z czasem być może inwestując w działalność misyjną na globalnym południu. To często odbywało się na zasadach zainteresowania towarzystw misyjnych działalnością kolonizatorską państw, w których były ich Kościoły macierzyste. Nie raz prowadziło to także do sytuacji, że na jednym obszarze działały obok siebie, zupełnie nie współpracując, misje o różnych afiliacjach w Kościołach europejskich. Na przykład powiązane z towarzystwami misyjnymi w Niemczech czy Skandynawii.

Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w XIX wieku, kiedy władca pruski narzucił Kościołowi pod swoim panowaniem unię między tradycjami luterańską i reformowaną. Spotkało się to z silną opozycją, która wydała z siebie tzw. Kościół staroluterański w Prusach. Jednocześnie luteranie na innych terytoriach niemieckich, widząc wzrastająca potęgę Prus, obawiali się ich dominacji, która mogłaby pociągnąć za sobą wprowadzenie także w innych miejscach ówczesnych Niemiec rozwiązań kościelnych wzorowanych na pruskich.

Od mniej więcej połowy XIX wieku zaczęły powstawać liczne inicjatywy, które miały przyczynić się do jedności luteranizmu i ochrony jego wyznaniowej tożsamości. Najważniejsza z nich powstała w 1872 roku – Ogólna Konferencja Ewangelicko-Luterańska, która wraz z dołączeniem Skandynawów w 1901 roku przekształciła się w Luterańskie Dzieło Jedności. Jednocześnie w trzecim wielkim ośrodku światowego luteranizmu tamtych czasów, Stanach Zjednoczonych, trwał skomplikowany proces łączenia różnych ciał kościelnych – tzw. synodów – o różnej genezie, nie raz ściśle powiązanej z emigranckimi korzeniami luteran, którzy przybyli do Ameryki. Ten proces przyniósł wraz z zakończeniem pierwszej wojny światowej powołanie Narodowej Rady Luterańskiej, która stała się agendą koordynującą pomoc amerykańskich luteran dla współbraci i współsióstr w powojennej Europie.

Te spotkania amerykańsko-niemiecko-skandynawskie przyniosły inicjatywę zwołania Światowego Konwentu Luterańskiego. Zebrał się on najpierw w Eisenach (1923), później w Kopenhadze (1929) i Paryżu (1935). Czwarty konwent – zaplanowany na rok 1940 – nie odbył się, bo wybuchła druga wojna światowa. Konwent był luźną strukturą, w skład której dopiero od Kopenhagi wchodzili oficjalni delegaci Kościołów. Dążono do zbudowania na jego bazie ściślejszej współpracy, jednak napięcia polityczne dwudziestolecia międzywojennego stanęły temu na przeszkodzie. Po zakończeniu wojny, konwent reaktywował swoją działalność, od razu jednak zaczęto myśleć o przekształceniu go w ściślej współpracującą organizację.

Ta myśl przyniosła pomysł o powołaniu Światowej Federacji Luterańskiej (ŚFL), do którego doszło w szwedzkim Lund na I Zgromadzeniu Ogólnym, które odbyło się

w 1947 roku. Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski znalazł się wśród członków założycieli. Federacja, pojmując siebie u początku jako „wolne stowarzyszenie Kościołów" zrzeszała Kościoły odwołujące się do tych samych podstaw doktrynalnych – Pisma Świętego czytanego przez pryzmat luterańskich wyznań wiary, szczególnie „Wyznania augsburskiego" i „Małego katechizmu".

To od początku niosło w sobie problem zdefiniowany u początku lat 60. XX wieku. Kościoły luterańskie, które mają te same podstawy doktrynalne, odwołując się do cytowanego wyżej VII artykułu „Wyznania augsburskiego", nie mogą pozostać tylko luźnym stowarzyszeniem. Łączy je coś więcej niż tylko organizacja – są wspólnotą kościelną, która powinna być widoczna we wzajemnym uznaniu zwiastowanej Ewangelii i udzielanych sakramentów, a w konsekwencji także osób powołanych do tej służby. To właśnie kryło się pod fachowym teologicznym terminem wspólnota ołtarza i ambony. Trzeba było kolejnych dwóch dekad, by Kościoły Federacji w pełni uznały znaczenie tej diagnozy, a jednocześnie znalazły sposób, by zachować swoją autonomię w ramach organizacji.

Wspólnotę ołtarza i ambony ogłoszono na VII Zgromadzeniu Ogólnym w Budapeszcie, jednocześnie wskazując, że wspólnota istnieje między Kościołami luterańskimi na świecie, zaś Federacja jako organizacja jest jedynie jej narzędziem i pełni wobec niej funkcję służebną. Dyskusje o konsekwencjach bycia w takiej wspólnocie, którą na kolejnym Zgromadzeniu Ogólnym w Kurytybie (1990) określono jako wspólnotę duchową, sakramentalną, wyznającą, świadczącą i wspólnotę służby, trwają do dziś. Taka wspólnota jest bowiem darem i zadaniem. Pytaniem pozostaje, jak ten dar przyjmować w dzisiejszym świecie i jak wypełniać zobowiązania, które z niego wynikają.

ŚFL pozostaje od 1947, już przez 75 lat, narzędziem Kościołów członkowskich w czterech obszarach – tzw. filarach ŚFL. Pierwszy z nich to pomoc dla potrzebujących. Chęć powołania ŚFL wzięła się z potrzeby koordynacji pracy humanitarnej i pomocowej wobec luteran w Europie dotkniętych skutkami drugiej wojny światowej. Do dzisiaj ŚFL przez swój Departament Służby Światu pracuje we współpracy z różnymi organizacjami (m.in. Biurem Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców ONZ), by pomagać ludziom tam, gdzie wybuchają zbrojne konflikty czy katastrofy humanitarne. Ostatnio intensywny wysiłek kierowany jest na pomoc Ukrainie, a także państwom globalnego południa, którym z powodu tej wojny grozi głód. Kolejny filar to wspólne działania w dziedzinie teologii, prowadzone w globalnej, różnorodnej wspólnocie. My w naszym Kościele korzystamy w ostatnich teologicznych dyskusjach choćby z owoców długoletnich dyskusji w ŚFL na temat konfirmacji czy włączenia kobiet do ordynowanego urzędu kościelnego. Kolejny filar to wspólne inicjatywy misyjne. Od początku głównie chodziło o koordynację pracy misyjnej w porzuconych po wojnie placówkach misyjnych. Obecnie chodzi bardziej o wspólną refleksję i realizację misji Kościoła rozumianej holistycznie, a więc jako zwiastowanie Ewangelii, diakonia i dialog, a także rzecznictwo, czyli działania w sferze publicznej na rzecz polepszenia losu systemowo najsłabszych. Wreszcie czwarty filar – praca na rzecz jedności chrześcijaństwa i dialog ekumeniczny. ŚFL reprezentuje luteran w dia-

logu z różnymi partnerami na poziomie globalnym. Ta współpraca obejmuje nie tylko dialog teologiczny, ale również wspólne inicjatywy diakonijne, czy działania na rzecz pojednania i przezwyciężenia trudnej historii dzielącej poszczególne wyznania (np. historia prześladowań menonitów przez luteran w XVI w., czy interpretacja podziału Kościoła w XVI w. w dialogu z partnerami rzymskokatolickimi).

Te globalne działania luterańskiej wspólnoty także przynależą do bycia członkami wspólnoty Kościoła luterańskiego w Polsce. Działa tu ta sama wspólnota, którą możemy dostrzec, gdy jesteśmy zgromadzeni wspólnie na niedzielnym nabożeństwie. Jej widoczność w Polsce będzie w 2023 roku szczególna, gdyż we wrześniu w Krakowie będziemy gościć delegatów jej wszystkich Kościołów członkowskich na XIII Zgromadzeniu Ogólnym ŚFL pod hasłem: „Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja".

1%

Szanowni Państwo!

Drodzy Parafianie i Sympatycy naszej parafii!

Z głębi serca dziękuję za przekazanie 1% podatku dochodowego od osób fizycznych za rok 2021 na rzecz pracy diakonijnej. Na cele diakonijne tą drogą nasza parafia otrzymała sumę w wysokości 10 769,29 zł. Dołożymy wszelkich starań, by uczynić z tej hojnej darowizny jak najlepszy użytek, oczywiście z myślą o osobach potrzebujących.

Pozostaję z wyrazami uznania i wdzięczności!

ks. dr Dariusz Chwastek

Niedziela, poniedziałek, wtorek...

Maria Czudek

Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. List Pawła do Efezjan 6,10

Jest niedzielny poranek. Wstajesz nieco później niż zwykle, chociaż przecież trzeba(!) przygotować świąteczny obiad dla rodziny. Nie masz czasu dla dzieci, męża, bo rosół i pieczeń jeszcze niegotowe. Śniadanie zjadacie razem, ale w pośpiechu. Rodzinnie wychodzicie z domu, by pojechać lub pójść do kościoła. Wchodzisz do kościoła na niedzielne nabożeństwo. Jest cicho, tylko w tle słychać szepty, czasem może nastrojową muzykę. Siadasz w pustej ławce, by nikt nie zakłócał twojego spokoju. Jeśli trzeba, niechętnie przesuwasz się z brzegu ławki do środka. Pochylasz głowę lub w skupieniu wpatrujesz w przestrzeń do czasu rozpoczęcia nabożeństwa. Potem z namaszczeniem i powagą śpiewasz pieśni, uczestniczysz w liturgii, słuchasz z poważną twarzą kazania. Czasem denerwujesz się i masz w sercu myśli niezbyt przychylne o tych, którzy inaczej manifestują swoją wiarę: podnoszą ręce, kołyszą się w czasie śpiewu, z uśmiechem śpiewają pieśni. Po ostatniej pieśni i modlitwie wychodzisz z kościoła i udajesz się do samochodu, by jak najszybciej być w domu, wszak czeka świąteczny obiad, albo co gorsza, dopiero przygotowanie świątecznego obiadu.

Jest niedzielny poranek. Wstajesz nieco później niż zwykle i radośnie witasz pozostałych domowników, przygotowując śniadanie. Siadacie do stołu, dziękując Panu Bogu za dzień święty i to, że na całym świecie zwiastowana jest w tym dniu ewangelia. Spędzasz poranek z najbliższymi, może zdążysz przygotować obiad. Rodzinnie wychodzicie z domu, by pojechać lub pójść do kościoła. Wchodzisz do kościoła, witając uśmiechem obecnych. Jest cicho, chociaż w tle słychać rozmowy, szepty, ludzie się witają i wymieniają jakimiś uwagami. Panuje atmosfera radości ze spotkania z innymi. Siadasz tam, gdzie już są inne osoby, wiedząc, że dobrze jest być razem. Pochylasz głowę w modlitwie wdzięczności za czas tej społeczności, może jeszcze posyłasz komuś powitalny uśmiech. Rozpoczyna się nabożeństwo i z sercem pełnym radości śpiewasz liturgię i pieśni, by oddać Panu Bogu chwałę. Czasem trudno jest ci „kontrolować" swoje mięśnie i nie kołysać się przy śpiewie radosnej pieśni. Kazanie jest okazją, by (uśmiechem, kiwnięciem głową, może odpowiedzią na zadane pytanie) pokazać, że słuchasz i słyszysz. Po ostatniej pieśni i modlitwie wstajesz, by razem z innymi wyjść z kościoła. Osobom, z którymi wychodzisz zadajesz pytania o zdro-

wie, problemy, rodzinę. Żegnasz Pastora, dziękując za kazanie i wspólny czas. Przed wejściem do kościoła spędzasz jeszcze sporo czasu, rozmawiając z innymi członkami zboru. To czas na uściski, rozmowy, wspólne wypicie kawy czy herbaty w sali parafialnej. Potem oczywiście trzeba pojechać do domu, wszak czeka świąteczny obiad albo jego przygotowywanie.

W której relacji z niedzielnego poranka odnalazłeś siebie, drogi Czytelniku? Co powoduje, że masz takie a nie inne relacje z ludźmi, że jesteś radosnym albo bardziej „stonowanym" człowiekiem? Zapytaj siebie samego, jak wygląda twoja społeczność i jakim jej członkiem jesteś – zaangażowanym czy wycofanym, zadowolonym czy krytykującym wszystko i wszystkich? Co wnosisz do wspólnego czasu świętowania: radość, potrzebę modlitwy, rozmowy, uczenia się, czy tylko obowiązek bycia w kościele i najlepiej niech wszystko przebiega tylko tak, jak ty to sobie wyobrażasz?

Czy stan, w którym jesteś, odpowiada ci, czy też chciałbyś coś zmienić, ale nie wiesz jak? Nasze życie w społeczności ma przebiegać według wzoru, który zostawił nam Pan Jezus: każdy z nas jest członkiem ciała, które ma się dobrze, gdy każdy członek z osobna spełnia swoją rolę. To bardzo wyraźne wskazanie dla każdego nas – bądź aktywny i korzystaj z tego, co Najwyższy ma dla ciebie przygotowane. Nie mów, że nie potrafisz, że się boisz, albo że jeszcze nie teraz. Każdy z nas ma i powinien mieć wpływ na otaczający nas świat. Pan Bóg każdego wyposaża w dary, które będą nam potrzebne w życiu. Nie patrz na ludzi, by mówić: on jest mądry, bogaty, zgrabny... i dlatego ma lepiej. Patrz na ludzi i mów/działaj: mogę zrobić, powiedzieć coś, by pomóc, coś nowego stworzyć, poddać pomysł.

Paweł w Liście do Efezjan, przed omówieniem zbroi codziennie potrzebnej chrześcijaninowi, mówi: „Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego". Ukrycie się w Bożej mądrości i mocy jest receptą na prowadzenie radosnego i zwycięskiego życia. A świat, w którym się obracasz, jest taki, jakim go pomagasz tworzyć. Wyposaż siebie w to, co oferuje Bóg – przeczytaj 6 rozdział Listu do Efezjan i postaraj się uczciwie powiedzieć sobie i Bogu, jakim członkiem ciała Chrystusowego jesteś. Opowiedz przy każdym fragmencie co najmniej jedno wydarzenie, które pokazuje, że wypełniasz Pawłowe polecenie:

ww. 1–3 (jeśli jesteś dzieckiem)

w. 4 (jeśli jesteś rodzicem)

ww. 5–8 (jako podwładny)

w. 9 (jako przełożony)

w. 10 (jako członek Kościoła) itd.

Jeżeli po tej analizie jesteś z siebie zadowolony – podziękuj Panu Bogu, że potrafisz mądrze żyć i „umacniaj się w Panu i w potężnej mocy jego". Jeżeli jednak widzisz rzeczy, nad którymi trzeba popracować – proś Boga, by cię wyposażał, uczył i pokornie słuchaj codziennie tego, co Duch Święty mówi do ciebie w Słowie i przez ludzi i „umacniaj się w Panu i potężnej mocy Jego".

Razem przy stole

Marta Jung

Już niedługo wspólnie zasiądziemy do świątecznych stołów. Jednak temat posiłków nierzadko rozpoczyna się już od początku grudnia! By podkreślić święta, przygotowujemy wyjątkowe potrawy, które pojawiają się tylko raz w roku. Czy zatem wspólne jedzenie ma wpływ na nasze więzi?

Bo nic tak nie łączy jak… wspólne posiłki! Rozpoczynamy od wspólnych zakupów, poprzez gotowanie i kończymy na biesiadowaniu przy stole, ale dlaczego zbieramy się razem, siadając do stołu? Ponieważ naszym wspólnym celem jest jedzenie – nasza podstawowa potrzeba zaspokojenia głodu. Dlatego tak prosto jest połączyć się przy wspólnym posiłku. Dodatkowo, nie tylko same przygotowywanie i jedzenie nas łączy, to także może być wspólne nakrywanie do stołu, a nawet sprzątanie po.

Wspólne posiłki stwarzają sprzyjającą atmosferę do rozmów, ale to także jest czas na bardziej uważne jedzenie. Często jemy szybko, bez zastanowienia, oglądamy coś, patrzymy w telefon. Warto zatrzymać się i zjeść bardziej świadomie. Co to oznacza? Jeść w spokoju, powoli, brać pod uwagę wszystkie zmysły. Jak wygląda potrawa? Jaki ma kolor, kształt, teksturę? Jak pachnie? Jednolicie czy różnorodnie? I wreszcie jaki potrawa ma smak? Czy potrawa wydaje jakieś dźwięki? To właśnie dzięki uważnemu jedzeniu możemy poczuć potrawę wszystkimi naszymi zmysłami i świadomie się nimi delektować. Dodatkowo szybciej czujemy sytość, lepiej trawimy, a także zwracamy większą uwagę na jakość posiłków, co może chociażby przekładać się na zredukowanie masy ciała.

Chętnie wielu z nas chodzi też do restauracji. Umawiamy się na zjedzenie czegoś z ulubionej kuchni. Są również restauracje z koreańskim jedzeniem, w których przygotowuje się razem potrawy. Na każdym stoliku znajduje się grill, na którym można samodzielnie przyrządzić wybrane mięso.

W swojej pracy magisterskiej badałam znaczenie żywności w kształtowaniu relacji społecznych. Sprawdzałam uczucia towarzyszące spożywaniu oraz podczas przygotowywaniu posiłku. I w obu tych sytuacjach występowały takie uczucia jak: przyjemność, zadowolenie, radość i miłość. Z byciem razem wiąże się również dawanie i otrzymywanie prezentów. W swojej pracy analizowałam ten aspekt w kontekście częstości, okoliczności, rodzaju prezentów żywnościowych oraz odczuć temu towarzyszących. Wyniki ankiety pokazały, że częściej badani otrzymywali i wręczali samodzielnie przygotowane desery, jak np. ciasta niż słone potrawy oraz sami częściej kupowali słodycze niż inne produkty. Sprawdzałam również spożywanie posiłków

w zakładach gastronomicznych oraz zamawianie żywności do domu. Główny wniosek brzmiał: komunikacja, rozmowa i wymiana doświadczeń podczas wspólnego posiłku mają istotne znaczenie w kształtowaniu relacji społecznych w rodzinie oraz w grupie znajomych.

Jestem przekonana i sama tego doświadczam, że wspólne jedzenie daje wiele radości i przyjemności. To wzajemne dawanie i branie poprzez gotowanie, dzielenie się jedzeniem, obdarowywanie się prezentami, czy chodzenie do restauracji. To przyjazna przestrzeń do bycia razem, dlatego warto się w niej zatrzymać, w spokoju delektować się smakami i dzielić się tym z innymi.

„Razem przy stole" w praktyce – połączone adwentowe spotkanie Dinozaurów i Młodych Dinozaurów, 12 grudnia 2022 r.

W grudniu o prezentach

Księgarnia Warto

Największym i najważniejszym prezentem dla każdego człowieka jest Jezus, którego urodziny świętuje się w kościele, w rodzinie. Jeśli chcesz obudzić w sobie pragnienie czytania Biblii i zachwycić się Bogiem lub zainspirować kogoś bliskiego, proponujemy książkę pt. „Czerwona nić przez Biblię".

To pełna pasji opowieść fińskiego autora Leifa Nummeli o tym, jak z perspektywy chrześcijańskiej można odczytywać przesłanie Biblii jako całości. Całości czytanej od końca, czyli od zrozumienia przełomowego znaczenia przyjścia Syna Bożego na świat.

Czytelnik może wyruszyć w podróż przez Biblię, rozpoczynając od pierwszych jej rozdziałów, a kończąc na ostatnich. Zobaczyć, jak Boży plan zbawienia, ostatecznie wypełniony w Jezusie Chrystusie, stanowi rdzeń całej Biblii i jest jej „czerwoną nicią". Może odkryć, co łączy biblijne księgi i poznawać Jezusa.

Ta książka może być wartościowym prezentem i przygodą, która przygotował nam autor, aby Jezus odmieniał naszą codzienność swoim światłem i pokojem, którego świat dać nam nie może.

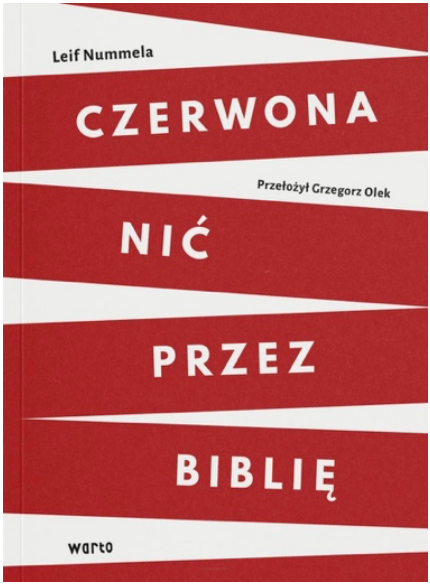

ZAPRASZAMY DO KSIĘGARNI NA WWW.WARTO.COM.PL

Artysta odkryty

Małgorzata Weigle

„Żyjemy w czasach, w których jest dużo przemocy i mało spokoju. Musimy słuchać głosu nieba”. He Qi

Współczesna sztuka o charakterze chrześcijańskim to temat, z którym artyści mierzą się niezbyt często. Myśląc o obrazach przedstawiających tematykę biblijną, prawdopodobnie szybciej przyjdą nam na myśl ilustracje starodruków czy malarstwo średniowiecznych i renesansowych mistrzów. To właśnie dlatego wyjątkowe i bardzo charakterystyczne są prace dr. He Qi, na którego zwracają uwagę różni organizatorzy chrześcijańskich wydarzeń na świecie. Jego prace były prezentowane w wielu czasopismach, np. Washington Post czy Christians Today. Artysta jest zapraszany na wystawy i do wygłaszania odczytów przez uniwersytety na całym świecie.

Urodzony w Chinach studiował w Nanjing oraz w Hamburgu Art Institute. Obecnie jest rezydentem w Fuller Theological Seminary w Kaliforni oraz w Renmin University w Pekinie. Mieszka i tworzy w Kalifornii. Nagrodzony za wybitne osiągnięcia w dziedzinie Teorii Sztuki Religijnej i Tworzenia Sztuki Chrześcijańskiej IBC w Cambridge.

Jego obrazy były wystawiane w muzeach, galeriach, uniwersytetach i kościołach m.in. w: Nowym Jorku, San Francisco, Chicago, Los Angeles, Minneapolis, Birmingham, Pittsburgh, Hartford, Tokio, Kioto, Hong Kong, Londyn, Oxford, Aachen, St. Petersburg.

Prace Qi to przede wszystkim bardzo symboliczny przekaz historii biblijnych. Tych znanych i tych rzadziej ilustrowanych. Proste, a jednocześnie pełne wyrazu postacie i dobrane elementy inspirująco działają na wyobraźnię odbiorcy, odnosząc się do konkretnych fragmentów w Biblii. Obrazy, które przedstawione są w ekspresyjnym, barwnym, emocjonalnym i nowoczesnym stylu, przywołują skojarzenia związane ze sztuką modernistyczną i ludową oraz z kościelnymi witrażami.

I może właśnie teraz, w czasie przedświątecznej gonitwy wśród plastikowych mikołajów, życzmy sobie nawzajem pozytywnego i energetycznego oddziaływania dobrej sztuki. Niech przyniesie nam moc przemyśleń związanych z gościnnością, wspólnotą i byciem razem.

Ulica Eugeniusza Bodo

MW

Niewielka uliczka upamiętniająca tę piękną, a zarazem tragiczną postać, znajduje się na skraju Wawra w Aleksandrowie. Nazwa ulicy została nadana 30.09. 2004 roku i znajduje się w sąsiedztwie ulic Aleksandry Śląskiej i Aleksandra Bardiniego (jak na Aleksandrów przystało). Tworzy teatralny charakter nazw ulic niewielkiego osiedla domów jednorodzinnych otoczonego lasem.

Eugeniusz Bodo – aktor, śpiewak, reżyser i scenarzysta – jeden z najpopularniejszych artystów przedwojennego polskiego kina oraz teatru rozrywkowego. Urodził się 28 grudnia 1899 roku, według różnych źródeł w Łodzi lub w Genewie jako Eugene Bogdan Junod. Jego ojciec, założyciel pierwszego w Łodzi kina Urania, był z pochodzenia Szwajcarem wyznania ewangelicko-reformowanego. To właśnie po nim artysta odziedziczył francuskie nazwisko i szwajcarskie obywatelstwo, które prawdopodobnie przyczyniło się do jego tragicznej śmierci w 1943 roku. Zadebiutował w 1919 roku w teatrzyku Sfinks w Dolinie Szwajcarskiej, później na scenie Bagateli zaczął używać estradowego pseudonimu Bodo, utworzonego od pierwszych sylab imion rodziców (Bogdan, Dorota). W powszechnej pamięci żyje jako postać uśmiechniętego gwiazdora-amanta śpiewającego łatwo wpadające w ucho melodyjne piosenki, np. *Ach, śpij, kochanie*, *Dlaczego nie chcesz spać*, *Ach, te baby*, *Całuję twoją dłoń, madame*, *Już taki jestem zimny drań*, czy *Umówiłem się z nią na dziewiątą*.

Okoliczności jego śmierci długo były owiane tajemnicą. Dopiero w 1989 roku rosyjski Czerwony Krzyż wydał dokument, z którego wynika, że Eugeniusz Bodo zmarł z głodu i wycieńczenia 7 października 1943 roku w łagrze w Kotłasie w byłym ZSRR i został pochowany w bezimiennym grobie.

Kalendarium gwiazdy z Herrnhut

MW

1722 – (300 lat temu) na gruntach Mikołaja Zinzendorfa na Górnych Łużycach powstała osada Herrnhut („pod opieką Pana") jako miejsce azylu dla religijnych uchodźców z Moraw, do których później dołączyli protestanci różnych wyznań.

1749 – kościół przyjął konfesję augsburską i do dziś jest częścią luterańskiego kościoła Saksonii, z zachowaniem swojej wyjątkowej autonomiczności.

1755 – rozwój miasteczka i budowa domu zborowego z salą kościelną.

1732 – siostry i bracia z Herrnhut wyruszają z misją głoszenia Słowa Bożego do wielu miejsc na świecie na wszystkich kontynentach (niektóre ośrodki misyjne w Afryce i Ameryce środkowej działają do dziś).

1862 – w salach internatu w Herrnhut zabłysła pierwsza gwiazda z papieru i tektury. W internacie mieszkały głównie dzieci misjonarzy, które niecierpliwie czekały na powrót rodziców i na święta Bożego Narodzenia. Pierwsza gwiazda powstała w klasie matematyki pod okiem nauczyciela, który próbował rozbudować wyobraźnię przestrzenną swoich podopiecznych. Dzieci składały je od tamtej pory na pierwszą niedzielę adwentu.

1897 – Pieter Hendrik Verbeek wymyślił pierwszą stabilną wersję składanej gwiazdy z metalową konstrukcją i zaczął sprzedawać gwiazdy w księgarni. Pierwotnie były one białe i czerwone (symbolizowały krew Chrystusa i czystość).

1898 – gwiazdy robione są w manufakturze na coraz większą skalę, w pięciu kolorach (biały, żółty, czerwony, zielony, niebieski) i w dwóch wielkościach 56 i 80 cm.

1925 – powstała spółka STERN – Geselschaft mbH Herrnhut, która produkuje gwiazdy z 17 kwadratowych stożków i 8 trójkątnych.

1991 – nowe przedsiębiorstwo zatrudnia 23 osoby, które ręcznie składają gwiazdy, ale już z udoskonaloną konstrukcją i z nowych materiałów.

2022 – bardzo duża ilość wzorów i wielkości podzielona jest na kolekcje do stosowania wewnątrz lub na zewnątrz oraz w formie podświetlanych lampionów. Słynna herrnhucka gwiazda wysyłana jest na cały świat przez sklep internetowy, a jej produkcja sięga rocznie 250 tysięcy sztuk w ponad 60-ciu wariantach.

Chrzest

W niedzielę 2 października 2022 r. odbył się chrzest
Gustawa Odyna Szarka – syna Magdaleny Brezy i Jakuba Szarka.

Z żałobnej karty

7 października pożegnaliśmy **śp. Martę Ciborowską** z domu Roehl,
która zmarła 1 października w wieku 93 lat.

16 listopada pożegnaliśmy **śp. Andrzeja Solka,**
który zmarł 4 listopada w wieku 71 lat.

13 grudnia pożegnaliśmy śp. **Danutę Zofię Quandt,**
która zmarła 14 listopada w wieku 85 lat.

15 grudnia pożegnaliśmy **śp. Tymoteusza Jacka Gajdę**,
który zmarł 3 grudnia w wieku 90 lat.

Ta, która uwielbiała drzewa i słowa

Wspomnienie o śp. Marii Wójtowicz

Maria Wójtowicz przyszła na świat 4 października 1939 roku jako córka Kazimierza i Haliny Wójtowiczów, z domu Meyerhoff, w piwnicy rodzinnego domu przy ul. Kazimierzowskiej w Warszawie. Doświadczenia pierwszych lat życia dały jej świadomość wartości życia i ten dar, jakim ono jest, ceniła.

Była absolwentką filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Tym, co szczególnie ją interesowało była literatura i kultura antyczna. Po ukończeniu studiów przez wiele lat była nauczycielką łaciny w X Liceum Ogólnokształcącym im. Królowej Jadwigi przy ul. Woronicza w Warszawie. Miała to szczęście, że wykonując swój zawód miała pełne przekonanie do bycia w odpowiednim dla siebie miejscu, przez co do swojej pracy przychodziła z wielką pasją i radością. Była nauczycielem z powołania i zamiłowania. Kochała swoich wychowanków niczym własne dzieci, stworzyła z nimi kółko teatralne, które działało bardzo prężnie. Do dzisiaj pamiętają o tym w szkole. W szkole zarażała innych swoją pasją i radością tworzenia, a poza pracą tłumaczyła z język angielskiego na polski. Przetłumaczyła ponad sto pozycji książkowych (w tym beletrystyka, albumy, bedekery, kalendarz historii olimpiad sportowych itp.). Ze względu na swoją skromność nigdy nie chwaliła się swoimi osiągnięciami zawodowymi, choć było ich naprawdę sporo. Była człowiekiem twórczym, co pozwoliło jej publikować swoje

wiersze na łamach czasopisma „Zwiastowanie" i w gazetce parafialnej. Jak już wspominam o parafii, to przez pewien czas prowadziła zajęcia dla dzieci w szkółce niedzielnej, co zapewne część z parafian pamięta.

Maria była wrażliwa na ludzką krzywdę i nie miała oporów, by podzielić się przysłowiową ostatnią kromką chleba. Była prawym i szlachetnym człowiekiem. Posiadała dar empatii i zmysł obserwacji, które wykorzystywała względem ludzi w potrzebie. Potrafiła być przyjacielem, na którego zawsze można było liczyć. A przy tym była daleka od patosu, wolała przebywać w cieniu. W cieniu drzew, które kochała i podziwiała na równi z magią słowa. Często powtarzała „uwielbiam drzewa i słowa". Osobiście pamiętam, gdy podczas jednej z rozmów podziwialiśmy przez okno jej mieszkania na Mokotowie kolorowe jesienne liście spadające z drzew. Jeśli chodzi o słowa, to mówiąc, że Pani Maria uwielbiała czytać, to jakby nic nie powiedzieć. Była molem książkowym, pochłaniała książkę za książką. Zatopiona w zaczytaniu żyła w swoim świecie. Jako rodowita warszawianka była patriotką przez duże „P". Poza miłością do stolicy z sentymentem opowiadała o swojej drugiej małej ojczyźnie, którą była dla niej Ziemia Sandomierska. Stamtąd pochodził jej tata i wielokrotnie odwiedzała tamte tereny. Miała bardzo wiele przemyśleń na temat duchowości i religijności. Szczególnie upodobała sobie psalmy, które cytowała z pamięci i utożsamiała się z ich treścią. Była wrażliwa i często wykazywała się miłością względem bliźnich. Kochała Boga i miała nadzieję na bycie w Bożej bliskości, w szczęśliwej przystani, do której doprowadziła ją wiara i życie na ziemi.

Maria Wójtowicz zmarła 8 sierpnia 2022 roku w Warszawie.

**Na podstawie informacji od pani Wiesławy Tomczyk, siostry zmarłej.*

NABOŻEŃSTWA LUTERAŃSKIE W 2023 ROKU

TVP KULTURA I TVP 2

8 stycznia	Pokój
22 stycznia	Wisła-Jawornik
12 lutego	Grudziądz
26 lutego	Wodzisław Śl.
12 marca	Jastrzębie Zdr.
2 kwietnia	Międzyrzecze
7 kwietnia	Orzesze TVP 2 live
23 kwietnia	Biała
7 maja	Zielona Góra
28 maja	Słupsk
11 czerwca	Nidzica
2 lipca	Opole
16 lipca	Warszawa Puławska
6 sierpnia	Szczecin
20 sierpnia	Kielce
10 września	Świdnica
1 października	Toruń
22 października	Tychy
31 października	Sopot TVP2 live
12 listopada	Wisła-Czarne
26 listopada	Zgierz
10 grudnia	Dzięgielów
24 grudnia	Białystok

Z prac rady parafialnej

Dagmara Maciuszko

Jesienią radni zebrali się dwa razy: 12 października i 16 listopada.

2 października, w Święto Dziękczynienia, odbyło się nabożeństwo, po którym parafianie spotkali się na tradycyjnym poczęstunku. Za, jak co roku, pięknie udekorowany kościół dziękujemy rodzinie Dutków, wspaniałe ratatouille – Kołu Pań, a za chlebki rozdawane przez dzieci – rodzinie Folgartów.

Również o tej porze, z inicjatywy ks. Wiktorii Matloch i przy wsparciu pani Kasi Folgart, „wystartowały" nabożeństwa dla dzieci, na które serdecznie zapraszaliśmy w poprzednim numerze informatora. Ich godzinowe dopasowanie do niedzielnych lekcji religii wymaga nieco elastyczności, ale frekwencja dopisuje i dzieci chętnie się w nie angażują. Mamy nadzieję, że takie comiesięczne nabożeństwa uda się wprowadzić na stałe w grafik parafialnych niedziel. Nasza młodzieży wspaniale się integruje, o czym więcej można przeczytać w tym numerze.

Od początku sezonu jesiennego zdążyły odbyć się aż cztery spotkania w nowym gronie Młodych Dinozaurów, w których uczestniczą parafianie z trzech warszawskich parafii ewangelickich. Wspaniała atmosfera i ciekawe tematy spowodowały, że na ostatnim spotkaniu 12 grudnia, w którym uczestniczyły obie dinozaurowe grupy, trzeba było dostawiać nakrycia i krzesła! Serdecznie dziękujemy organizatorom za tę fantastyczną inicjatywę i zaangażowanie oraz serdecznie zapraszamy do udziału w kolejnych spotkaniach.

W drugą niedzielę adwentu odbyła się Gwiazdka dla dzieci. Nie tylko w nabożeństwie prowadzonym przez ks. Wiktorię dzieci wzięły czynny udział, ale także obejrzały spektakl Teatru Dobrego Serca „Teoś i Boże Narodzenie" i otrzymały prezenty od – zdaniem najmłodszych – całkiem prawdziwego Mikołaja. Swoje prezenty otrzymali również parafialni seniorzy. Z kolei w trzecią niedzielę adwentu, 11 grudnia, wszyscy parafianie mieli okazję spotkać się na adwentowej, otwartej kawiarence, by przy akompaniamencie pani Emilii Dziubińskiej pośpiewać kolędy i skosztować pysznego barszczu z pasztecikami oraz słodkości przygotowanych przez grupę parafian po konwersji. W kolejnym numerze informatora napiszemy więcej o spotkaniach i inicjatywach, które miały miejsce w naszej parafii w czasie adwentu.

W ramach starań o ograniczenie kosztów ogrzewania kościoła, parafii udało się bez kosztów uzyskać materiał do izolacji stropu. Z uwagi na to, że strop jest cienki, rozłożenie materiału musi być wykonane ze szczególną uważnością i przez fachowców. Rozpoczęcie prac planowane jest na początek stycznia.

SPOTKANIA
SPOTKANIA
SPOTKANIA
Dziękujemy za udział, wsparcie, wspólne doświadczenia w całym 2022 roku!

100|70

W numerze m.in.:

Takie trudne zadanie 3
Być razem 5
Ekumenicznie i w kobiecym gronie 9
Niedziela Wieczności 10
Dlaczego? 14
Dialog ekumeniczny a konwersja 18
Dar i zadanie 21
Niedziela, poniedziałek, wtorek... 25
Razem przy stole 27
Artysta odkryty 30

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**zachęcamy do sprawdzania profilu na fb i strony internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!